

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-
gierskiem:

rocznie	8 koron . (4 złr.)
półrocznie	4 „ . (2 „)
kwartalnie	2 „ . (1 „)
dla zagranicy rocznie	10 „ . (5 „)
numeru pojedynczego	50 gr. = 25 ct.

inzeraty przyjmuje się za opłatą po 12 gr. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.



Redaguje Komitet.

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Młyńskiej
l. 635.

Prenumeratę i wszelkie korespondenye nad-
syłać należy pod adresem Redakcyi „Szko-
lnictwa Ludowego“ w Nowym Sączu.

Reklamacye, wolne od opłaty pocztowej
będą uwzględniane do dni 14.

Kornel Ujejski.

Dnia 12. września b. r. znakomity nasz po-
eta, Kornel Ujejski, obchodził 70-letnią rocznicę
swych urodzin. Dla uczczenia go zawiązano we
Lwowie komitet i wezwano cały naród polski do
oddania czci przesławnemu pieśniarzowi. W wy-
mienionym dniu zewsząd otrzymywał sędziwy po-
eta wyrazy hołdu i szacunku.

Kornel Ujejski urodził się w r. 1823. w Be-
remianach, wsi obwodu czortkowskiego. Obecnie
przebywa także w tamtej okolicy, w Strzeliskach
Nowych. Już jako pacholę wybiegał myślą w świat
poezyi, w którym później zajął miejsce obok naj-
znakomitszych naszych piewców. Miłość ojczyzny,
okrywająca tak hojnie sławą dobrych synów kraju,
i jego skronie ozdobiła wieńcem chwały. O, bo
też gorąco ukochał swą dobrą Polskę, mówiąc
do niej:

„Jeruzalem! Jeruzalem! biedna ziemio ty,
Gdy twej męce nie poświęcę każdej mojej łzy,
Jeśli Ciebie nie ogarnę swym synowskim żalem,
To mnie przeklnij i zapomnij matko Jeruzalem!“

Kłęski ojczyzny, jej cierpienia, w sercu po-
ety, pełnym zapału młodzieńczego, ryły głębokie,
bolesne rany. Ból swój wylewał w przesłicznych,
majestatycznych wierszach. Gdy

„Na ziemi jego Ojców były łuny krwawe,
Krzyk rozpaczy przedzierał się przez śmiech i wrzawę,
Gdy wśród ogniów — szatana przemykały posty
I worki z srebrnikami dla Judaszów niosły,
A za nimi dziec ślepa z wyciągniętym nożem
Szła, jak plaga strącona karaniem nie Bożem.....

wtedy z duszy poety wyrwała się bolesna skarga
chorał: „Z dymem pożarów“ a zarazem prośba
do Boga: „by karał rękę, nie ślepy miecz“.

Jak hebrajski prorok Jeremiasz, nucił wów-
czas Ujejski pieśni żałobne, potężne, przejmujące,
a zarazem pełne zdania się na wolę Bożą, tak,
jak to przystało prorokowi, wodzowi swego ludu.
Pieśń jego nabierała niekiedy niezwykłej mocy,
energii, pogardy, podłości. I tak: gdy usłyszał
opowiadać o śmierci Szaramowicza, Celińskiego,
Rejnerta i Kotkowskiego, rozstrzelanych w Irkucku
d. 15. listopada 1866 r. za udział w powstaniu
nad Bajkałem zaimprovizował natchniony:

„Salwo męczeńska! Bądź dla tych zbudzeniem,
Których głos syren utula;
A tym, co naród chcą zbawić spodleniem.
Powiedz: Niż takie życie — lepsza kula!“

Ujejski pragnie światła dla ludu, w oświacie
widzi szczęście tego ludu, narodu, a nawet całego
rodu ludzkiego. Aby dać wyraz temu swemu
przekonaniu i pragnieniu, przyjął dnia 2. listopada
1891. r. godność prezesa oddziału Towarzystwa
Pedag. Buczacz-Czortków, lecz jeszcze w roku
1846 w modlitwie „Ojcze nasz“ prosił Pana:

„Niech światło Twej łaski ród wzniesie zdeptany,
Jak księżyc, co morze podnosi;
Z ołtarzów i z tronów strąciwszy bałwany,
Niech Ciebie za Pana ogłosi!“

Kiedy zaś obejmował wyżej wspomniane pre-
zesostwo wyrzekł: „Kiedy zwycięży i zapanuje
duch światła i wolności, szkoła otrzyma naczelne
miejsce, nie kasarnia — książka nie karabin!“
Ujejski zna dobrze smutne położenie nauczycieli

ludowych i nieraz musiał nad tem rozmyślać, widzimy to ze słów jego:

„Twierdzą, że jesteście jako podwaliny, na których opiera się gmach społeczny..... nie! tu jesteście karjatydami o twarzach pooranych przetężeniem i może głodem.“ Te słowa poety wydawcy jego pism w ogólnym zbiorze powinni także umieścić. Byłyby one dobrym materiałem do historii naszej cywilizacji porobiorowej dla późniejszych pokoleń. Jakkolwiek ciężka nasza dola, to jednak nie ustawajmy w pracy dla dobra ojczyźstego kraju i każdy z nas za przykładem znakomitego poety:

„Za słońcem prawdy niechaj się kieruje,
Niech swą Ojczyznę nad życie miłuje!“

Inspektorowie szkolni.

II.

3. *Wszyscy dygnitarze w powiecie.* Skutkiem autonomicznego ustroju wszystkich władz w powiecie, wszyscy członkowie tychże władz używają swoich wpływów, gdy chodzi o nauczyciela. Szczególniej ma to miejsce podczas obsadzeń posad stałych. Słabe jest pióro ludzkie, by opisało wszystkie zabiegi, starania i używanie protekcyi i wpływów dygnitarzy powiatowych za swymi pupilami. Gdy tylko posada wakuje, natychmiast zaczyna się bieganie od Anasza do Kaifasza. Do tego biegania i starań używa się wszystkich, począwszy od ciotki a skończywszy na babci. Wszystkie interesa familijne tu się krzyżują i w grę wchodzi. Ile krzywd, ile niesprawiedliwości tu popełniono, któż zliczy? Wobec tego, czy znajdzie się kto, ktoby się dziwił, że coraz większy brak kandydatów na nauczycieli? Jakkolwiek chcieliśmy pisać ogólnie, jednakże nie możemy się tu powstrzymać by nie opowiedzieć faktu ilustrującego trafnie obecne stosunki, a bardzo ciekawego z tej dziedziny. W miasteczku X. służyła nauczycielka lat 15, jedna z tych, co poza rozporządzeniami p. inspektora nie tylko nie wiedziała, ale nawet myślą nie odważyła się sięgnąć dalej. Uczyła, biedactwo, pilnie, gorliwie, a przedewszystkiem, jak chce styl urzędowy „skutecznie“ i ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich inspektorów, jacy tylko w okręgu kiedy byli. Kiedy zawakowała posada przy tej samej szkole, gdzie uczyła, głos opinii w miasteczku jednogłośnie (wypadek iście fenomenalny) orzekł, że jej się ta posada należy. Rzeczywiście po kilku miesiącach ku wielkiej ucieście (gdyż miała dość silne przeciwniczki) swej wyczytuje w gazecie urzędowej swą nominację. Jakież jednakże było jej zdumienie, gdy dowiaduje się, że doręczenie jej dekretu nominacyjnego zostało wstrzymane (już po ogłoszeniu w gazetach), gdyż posadę ową

ma otrzymać nauczycielka z innego okręgu, znacznie młodsza w służbie i uboższa w zasługi, ale zato krewna jednego z honoracyorów powiatowych. I stałoby się to, co ów dygnitarz chciał, gdyby się nie był znalazł człowiek, który ani brat, ani swat, ale oburzony do żywego jedynie niesprawiedliwością i krzywdą nie był się czynnie i bardzo energicznie upomniał w biurach Rady Szk. o wymiar sprawiedliwości. Jednakże nie tylko w sprawach nominacyjnych, ale także i w innych utrapieniem nauczycieli są honoracyusze powiatowi. Dość powiedzieć, że bardzo często są takie wypadki, że nie za przewinienie, ale wprost dla tego, że temu lub owemu dygnitarzowi ten lub ów nauczyciel się nie podoba, by go przenieść w drodze służbowej. Otóż — zdaniem naszym — tu jest powołany inspektor do obywatelskiego działania na rzecz nauczyciela i nie powinien dopuszczać, by na los nauczyciela wpływał, kto chciał.

4. *Miejscowa ludność.* Z małymi wyjątkami, a przynajmniej rzadko bardzo zdarza się jeszcze, ażeby ludność miejscowa, po wsiach, szczególnie tam, gdzie jest szkoła, niedawno założona, rozumiała doniosłość i dobrodziejstwo szkoły. Tamta ludność uważa szkołę jako ciężar, a nauczyciela jako nieprzyjaciela swego. W bardzo mało miejscowościach jest inaczej. Postęp pod tym względem jest jeszcze nie taki, jaki sobie życzyliby należało. Ileżto taktu, cierpliwości, zrozumienia położenia swego potrzeba ze strony nauczyciela, aby znieść i odeprzeć mniej lub więcej nieuzasadnione życzenia i wprost nieprzychylnie zachowanie się ludności. Tu już nie obywatelskie działanie inspektora, ale świętym obowiązkiem jest jego, stanąć w obronie nauczyciela i powagą urzędu swego wesprzeć stanowisko jego.

5. *Przełożone władze.* Jeżeli wyżej przytoczone czynniki wywierają wpływ na losy nauczycielstwa sporadycznie, stosownie do lokalnych lub przypadkowych stosunków, to przełożone władze, a w pierwszym rzędzie inspektor wywiera wpływ nieograniczony na losy nauczycielskie. Jeżeli to jest człowiek, który umie się wznieść ponad popolicność i umie sądzić rzeczy przedmiotowo, obiektywnie i nie powoduje się sympatyą lub antypatyą, lecz rzeczową oceną, to jeszcze pół biedy, ale gdy się ma inaczej, wtedy biada ci nauczycielu. On ma wszystko za sobą, ty nie. Walka nie równa. Nie pozostaje ci nic innego do roboty, jak uszy spuścić po sobie, nie mieć — broń Boże — własnego zdania, wszystkie ciosy przyjmować w pokorze ducha, a gdy przypadkiem nieomylnie ta postanowi cię ukarać, bez szemrania przyjąć to i uznać za słuszne. W walce nauczyciela z inspektorem, wiedz o tem i wyrj to głęboko w swym umyśle, biedny bakałarzu, że nigdy nie będziesz miał słuszności i że zawsze przegrasz. Najlepiej wychodzą ci, co jak inspektor powie białe, powiedzą białe, a jak powie czarne, powiedzą czarne. Prawdziwie więc obywatelskim działaniem inspektora będzie to, je-

żeli w ocenie działalności nauczyciela zdobędzie się na obiektywny sąd, a wszelkie uboczne względy schowa do kosza.

Z tego, cośmy tutaj dotąd napisali wynika, że bardzo opłakane jest położenie nauczycieli, gdzie brak jest obywatelskiego postępowania ze strony inspektora. O to obywatelskie postępowanie ze strony władz szkolnych upominał się Sejm przez usta dzisiejszego prezesa Towarzystwa Pedagogicznego ks. Jerzego Czartoryskiego przed laty trzema, i nauczycielstwo żąda także, ażeby władze uznały za pierwszorzędnny czynnik w krzewieniu oświaty, traktowały go odpowiednio i otaczały go należyłą opieką. Wobec najrozmaitszych, a często ponad głową nauczyciela krzyżujących się wpływów i interesów, wobec chwiejności jego stanowiska, gdzie bez dyscyplinarki, bez uzasadnionego powodu przenosi się nauczyciela z miejsca na miejsce, wobec tak dotkliwych kar, często za nieznaczną przewinę, jak odmawianie pięcioletniego dodatku do tak mizernej płacy, a nawet odbieranie przyznanych już raz dodatków pięcioletnich nie na podstawie przeprowadzonego śledztwa dyscyplinarnego, ale na podstawie często nieuzasadnionego orzeczenia inspektorskiego, wobec tak hojnie rozdawanych przez panów inspektorów nagan piśmiennych, wpływających na dalszy awans — kraj a względnie reprezentacja jego niech się nie spodziewa lepszych, skuteczniejszych i szybszych wyników z nakładów,łożonych na szkolnictwo ludowe.

Przystępujemy teraz do tego drugiego przymiotu inspektorów szkolnych t. j. do owego zawodowego wykształcenia.

A więc dlaczego ad **b.** Ci, którzy kierują szkolnictwem ludowym w kraju, którym leży na sercu oświata ludu i wydzwignięcie jak najszybsze tego ludu z poniżenia, w jakim się obecnie znajduje, ci, którzy pragną, ażeby jak najszybciej promyk oświaty wniknął pod te czaszki milionowych rzesz ludu wiejskiego, ci, którzy pragną jakiegokolwiek postępu w kraju i zmiany fatalnych i nędznych stosunków wiejskich — niechże raz zdadzą sobie dokładną sprawę, że do tak poważnej, wielkiej a trudnej sprawy siły, jakie tam wysyłają, są niedostateczne a przede wszystkim za słabe, żeby wszystkim tym zadaniom podołały, lub wpłynęły w szybszym tempie na zmianę tych opłakanych stosunków w kraju. To są złudzenia tych panów, którzy sądzą, że siły są dostateczne i podołają zadaniu. Szkolnictwo potoczy się wartkim prądem naprzód, stanie się najpotężniejszą dźwignią dobrobytu i podniesienia kraju z nędzy, jeżeli sfery decydujące zdobędą się z całą otwartością i z całym naciskiem wobec reprezentacji kraju na żądanie:

a) znacznieszego podwyższenia płacy nauczycielskiej, a co za tem idzie podniesienia stopnia wykształcenia (przynajmniej cztery klasy szkoły średniej i seminaryum);

b) awansu;

c) wzmocnienie stanowiska nauczyciela, przynajmniej do prerogatyw sędziego powiatowego (pragmatyka);

d) postaranie się o w całym tego słowa znaczeniu fachowych i kompetentnych ocenicieli t. j. inspektorów.

Te cztery postulata — zdaniem naszym — są konieczne, by szkolnictwo zasilić żywiołem lepszym, inteligentniejszym, a tem samem sposobniejszym do podjęcia zadania tak trudnego, jakim jest oświata ludu, a co zatem idzie do stworzenia pomyślności krajowej.

Trzema pierwszymi postulatami zajmowało się „Szkolnictwo Ludowe“ ciągle i zajmuje się z niejakim skutkiem; my zaś pragniemy omówić szerzej postulat czwarty t. j. zawodowe czyli fachowe wykształcenie tych czynników w szkolnictwie które są powołane do oceny prac nauczycielskich czyli inspektorów. I sądzimy, że nie wypowiemy żadnego pleonazmu, żadnej niedorzeczności, żadnego nieuzasadnionego żądania, jeżeli zażądamy od naszych władz najwyższych powoływania na stanowiska inspektorów czy okręgowych czy krajowych tylko nauczycieli ludowych.

Tylko ten, co łamał się w izbie szkolnej z trudnościami nauczania początkowego, co praktycznie zdobył metodę nauczania, co wynalazł sobie najszybszą i najtrafniejszą drogę do serc i umysłów dziecinnych w różnych rodzajach szkół, począwszy od jednoklasowej, a skończywszy na sześcioklasowej, co poznał wszystkie trudności, jakie nauczyciel ludowy ma do zwalczania tak w dziele nauczania i wychowania, jakoteż w czynnościach do jego stanowiska przywiązanych — ten tylko i jedynie ten jest kompetentny do sądzenia nauczycieli, do dawania rad i wskazówek pedagogicznych; innych całe nauczycielstwo musi odsądzić od kompetencji i odmówić im stanowczo i nieubłagane prawa do należytej i najtrafniejszej oceny pracy nauczyciela. Powyższe zdanie, sądzimy, wyjęliśmy z serc i życzeń ogółu nauczycielstwa i zdaje nam się, że nie wielu, a może ani jednego nauczyciela nie znajdziemy w kraju, któryby się na powyższe zdanie nie pisał. Powinno to być miarą dla czynników miarodajnych, że niema może pożądanego, więcej będącego na czasie, a spełnienia najszybciej wymagającego postulatu, jak powoływanie na tak ważne stanowiska, jak inspektorskie, tylko ludzi ze zawodem nauczycielskim obznajomionych dokładnie we wszystkich kierunkach.

Domagając się stanowczo i bezwzględnie w powoływaniu na posady inspektorskie ludzi zawodu, nauczycieli z długoletniem doświadczeniem, nie domagamy się, ażeby władze kompetentne tylko ten warunek kandydatom na inspektorów stawiały, owszem obok tego warunku niezbędny jest jeszcze drugi t. j. wykształcenie. Im wyższe wykształcenie naukowe posiada inspektor,

tem lepszą daje gwarancję należytego spełniania swego trudnego a pełnego odpowiedzialności zadania. Inspektor, który posiada i doświadczenie w rzeczach nauczania i odpowiednie wykształcenie odpowie dopiero zadaniu. Dotychczasowa praktyka wykazała, że inspektor, który tylko miał wykształcenie, chociażby nawet uniwersyteckie, a nie miał odpowiedniego wykształcenia zawodowego, doświadczenia, wyniesionego z izby szkolnej, działał na nauczycielstwo zawsze i mimo swych najlepszych chęci destrukcyjnie.

Chcemy przeto, by ci, do których to należy, przyszedli do przekonania, że do piastowania urzędu inspektorskiego, potrzeba niezbędnie, koniecznie znajomości początkowego nauczania z praktyki, z izby szkolnej, a nietylko z teorii, z czytania. Tylko taki inspektor, uzbrojony doświadczeniem, zdoła się wznieść do należytego, trafnego, a przede wszystkim sprawiedliwego oceniania pracy nauczyciela. Inspektor, znający to, co ma ocenić t. j. pracę nauczyciela tylko z książki, z teorii, urabia sobie formułki, w które chce wepchnąć postępowanie każdego nauczyciela i gniewa się i rzuca, że formułka mu nie dopisuje i gdy n. p. na stu nauczycieli zaledwie dwu lub trzech zmieści mu się w ramy formułki, z góry za dobrą uznanej. Czyż potrzebujemy opisywać, jak zniechęcająco, jak zgubnie i jak destrukcyjnie działa inspektor, nieznający swego zawodu całkowicie. My, nauczyciele, czujemy to dotkliwie, bo cały ten smutny stan rzeczy na nas się odbija. Jak niekarny, hałaśliwy stan klasy jest winą nauczyciela, bo karność zawisła zupełnie od osobistości nauczyciela, od jego pedagogicznego, umiejętnego i trafnego postępowania z żywością działwy, tak większa część niepowodzeń szkolnictwa w naszym kraju jest winą inspektorów. Jak nauczyciel zły, nieodpowiedni ratuje sytuację w izbie szkolnej, tak inspektor zły, nieodpowiedni, ratuje swój urząd karami, dyscyplinarkami, przenosinami i t. p. I jeżeli miarą nauczyciela może być ilość kar i plag rozdanych przez niego w roku, tak miarą inspektora jest ilość dyscyplinarek. Jaki nauczyciel, taka szkoła, jaki inspektor, takie nauczycielstwo w okręgu. Jak nauczyciel, skarżący się na swych uczniów, oskarża siebie, tak inspektor, żalący się na nauczycieli, wydaje wyrok potępienia dla siebie. Tylko taktowne, łagodne, ojcowskie postępowanie z nauczycielami, obok fachowej krytyki jego usiłowań w klasie, wytwarza harmonię i tę ufność do swego zwierzchnika, wszelkie inne wytwarza przedział, rozdwojenie i najgorsze skutki. Niech władze powołują na inspektorów ludzi, obytych ze szkolnictwem ludowym, a nie dopiero uczących się wtedy, gdy są powołani do działania, a znikną wszelkie z tego źródła pochodzące skargi.

Przez długi szereg lat tam w górze t. j. w Radzie Szkolnej krajowej panował ten zgubny przesąd, że z nauczyciela szkół średnich t. j. człowieka, mającego

tylko wykształcenie fachowe, odnoszące się tylko do badania pewnego przedmiotu n. p. historii, filologii lub matematyki, a nie odnoszące się wcale do żadnego szkolnictwa, nawet do szkół średnich, może być odpowiedni i dobry inspektor do szkół ludowych. Dotychczasowa praktyka wykazała, że mniemanie to było zupełnie błędne i nastąpiła zmiana frontu. Zmiana ta uwidoczniła się w ostatnich nominacjach inspektorskich. Daj Boże! aby kierunek ten utrzymał się jak najdłużej, a szkolnictwo ludowe wejdzie na inne tory. (D. n.)

Nowe plany nauk w świetle krytyki.

IX.

Szkoły pięcioklasowe.

Szkoły pięcioklasowe dzielą się na dwie części: niższą i wyższą. Do niższej należą I, II, III i IV klasa, obejmująca każda jeden rok nauki, do wyższej klasy V. składająca się z dwóch odrębnych oddziałów, które jednak naukę przeważnie wspólnie od tego samego nauczyciela pobierają.

Zadaniem czterech klas niższych jest przeważnie przysposobienie młodzieży do szkoły średniej: dopiero klasa piąta ma ramy więcej ogólne, zastosowane do życia praktycznego.

Zanim przejdziemy krytycznie wymagania naszego planu naukowego odnośnie do każdej poszczególnej klasy, musimy potrącić o ogólne postanowienie, dotyczące poszczególnych przedmiotów i pracy nauczycieli.

Szkoła pięcioklasowa składa się w zasadzie z pięciu klas, a więc i pięciu nauczycieli. Ponieważ zaś w całym kraju szkoły pięcioklasowe zostały założone w większych miejscowościach, gdzie napływ młodzieży jest znaczniejszy, przeto nie ulega najmniejszej wątpliwości, że we wszystkich szkołach pięcioklasowych powstaną oddziały równorzędne, szczególnie dla klasy pierwszej.

Oddział taki musi być utworzony według nowego planu, skoro tylko w klasie pierwszej ilość uczniów, uczenic, lub w ogóle działwy szkolnej osiągnie liczbę 60. Jest to zarządzenie bardzo trafne, albowiem z taką liczbą dzieci na najniższym roku nauki jeden nauczyciel skutecznie pracować nie może.

Cóż z tego kiedy wykonanie tej ulgi przeprowadzono w ten sposób, że jest ona dla dzieci, szkoły i nauczycieli gorszym ciężarem, jak gdyby nauczycielowi 100 uczniów lub więcej naraz uczyć kazano.

Rozporządzenia wykonawcze nowych planów naukowych rozporządzają bowiem, ażeby dwa równoległe oddziały klasy pierwszej uczył jeden i ten sam nauczyciel pracując z oddziałem A. przedpołudniem, a oddziałem B. po południu w tej samej nieuszczuplonej liczbie godzin (18) tygodniowo nauki dla każdego oddziału osobno.

Jest to uciążliwe zarządzenie, jak niebawem wykażemy.

Najpierw nauczyciel ludowy nie jest parowym motorem, który idzie bez przestanku, jeżeli mu dostarczymy wody i paliwa i z równą pracuje siłą. Nauczyciel ludowy jest tylko istotą organiczną, która tylko do pewnego stopnia skutecznie pracować może. Praca w klasie pierwszej, z dziećmi, które myśleć ani mówić nie umieją, jest to nader ciężka, jeżeli mamy uczynić zadość wymaganiom planów naukowych t. j. mamy w jednym roku o 250 dniach naukowych nauczyć dzieci czytać i pisać bez zastrzeżenia, oraz wszelkich operacji rachunkowych w zakresie liczb od 1—20. Nauczyciel pracując z tymi dziećmi tygodniowo 18 godzin, zużyje swoją mozolną pracą zupełnie swój organizm i do dalszej pracy tak samo skutecznej i mozolnej absolutnie zdolnym nie jest.

Tymczasem nowe plany naukowe omijają zupełnie tę żelazną konieczność, jakby jej wcale nie było. Nauczyciela ludowego traktują jak motor parowy, bo po południu każą mu znowu uczyć drugi oddział równoległy tygodniowo godzin 18, czyli codziennie po południu godzin 3. Nauczyciel ludowy jest więc przez to polecenie uważany, jako silniejsza i tańsza istota od motoru parowego, bo, aby motor był w ruchu, trzeba mu dodać świeżej wody i świeżego paliwa, czyli podwoić cenę kosztu pracy. Motor parowy nie robi więc darmo — nauczyciel ludowy za tę nadludzką pracę nie śmie żądać wynagrodzenia. On będzie pracował bezinteresownie, gdyż nadwyżka kilkunastu groszy za godzinę liczy się mu dopiero ponad 30 godzin naukowych, a władze szkolne resztę godzin ponad 30 dadzą również bezpłatnie innym nauczycielom tej szkoły, którzy mają mniej godzin nauki od swojego kolegi z klasy pierwszej. Względy humanitarne za tem przemawiają, no, i oszczędnościowe!?

Pomijamy już okoliczność, że nauczyciel w klasie pierwszej nie może skutecznie pracować z drugim oddziałem po południu, bo ostatecznie trapić się musi i maltretować siebie i dzieci.

Bierzemy atoli na uwagę tę dziatwę szkolną, drobiazg. W instrukcyi, dodanej do planów, widzimy śliczne uwagi o higienie szkolnej, a tu bodaj, czy nie ten sam autor nakazuje w nowych planach męczyć najmłodsze dzieci nauką popołudniową, kiedy są już zmęczone na ciele i duchu — trzymać ich w nowych ciasnych izbach szkolnych bez przerwy trzy godziny i żądać od nich skutecznej nauki!!!

Zapytujemy dalej, w jakim czasie ma się odbywać po południu ta nauka z drugim oddziałem. Niewątpliwie o 2, a więc będzie się kończyła dopiero o 5. Dzieci więc będą musiały po nocy w zimowej porze chodzić do domu. Trudno w zimie rozpoczynać naukę z tym oddziałem o pierwszej, raz, że to pora obiadowa, a za-

tem w domu dla jednego dziecka różnicy czynić nie będą, a powtóre nauczyciel pierwszego oddziału rozpoczyna w zimie naukę koło 9, a kończy ją w samo południe. Pół godziny przed rozpoczęciem nauki musi według regulaminu nadzorować schodzącą się młodzież a zatem pozostałoby mu tylko półgodziny czasu na drogę do domu i nazad ze szkoły, na spożycie obiadu i wypoczynek. Tak krótkiego zaś wypoczynku w południe nie ma koń, wół, nie mówiąc już o ostatnim wyrobniku, który w południe wypoczywa najmniej półtorej godziny.

Nie mówimy już o zamieszaniu, jakie prowadzi do szkoły ten nowy porządek, że jedne dzieci będą przychodziły w zimie o 1. a drugie o 2. — że u jednych po południu czas nauki kończy się po 2 godzinach, u najmłodszych zaś dopiero po trzech, nie wspominamy o narzekaniach rodziców, bo na to już wcale nie uważają nowe plany, chociaż gdzieindziej drobiazgowość swoją posuwają do ostateczności.

Jedną atoli sprawę w tem miejscu podnieść musimy. Plan naukowy wymaga od nauczyciela klasy piątej pracy nader ciężkiej i odpowiedzialnej, dlatego też przyznaję mu ulgę w tych godzinach, a ulgę tę przeprowadzają w ten sposób, że nauczyciele klas niższych biorą w klasie piątej pewne przedmioty. Zazwyczaj nauczycielem klasy piątej kierownik szkoły, który prócz nauk w tej klasie musi hospitować inne klasy i w ogóle zarządzać całą szkołą. W takim razie musi kierownik szkoły mieć jeszcze mniej godzin naukowych w swojej klasie, bo reszty dopełni jego praca nadzorcza i administracyjna. Najwyższej ulgi mogli mu udzielić właśnie nauczyciele klasy pierwszej i klasy drugiej, bo mieli kilka godzin wolnych. Nauczyciel klasy trzeciej i czwartej jest zbyt zajęty u siebie, aby mógł wspomagać naukę klasy piątej.

Jeżeli więc zaprowadzimy półdzienną naukę w klasie pierwszej, w takim razie nauczyciel klasy drugiej musi dopomóc klasie pierwszej ponad tę liczbę godzin 30. Klasa piąta pozostanie natomiast prawie bez wszelkiej pomocy. Nauczyciele klasy trzeciej i czwartej są ze swoją pracą przeważnie dopiero wtedy gotowi, kiedy i piąta klasa idzie do domu. Co najwięcej mogą wziąć w klasie tej ostatnią godzinę przed południem, kiedy kierownik nie może już hospitować żadnej klasy, bo wszystkie są w domu.

A przecież ten kierownik szkoły jest odpowiedzialnym za całą szkołę, ma najczęściej hospitować wszystkie klasy jak długo wymaga obecna instrukcja!

Ba, ale zachodzi jeszcze jedna okoliczność, która wszelkie ulgi dla kierownika w szkole pięcioklasowej wręcz czyni nie możebne i dozwala mu w ciągu całego roku ani raz wejść do którejkolwiek klasy na hospitację, jeżeli chce być wiernym temu planowi, albowiem w klasie piątej mają być znowu dwa odrębne oddziały, do nauki języka niemieckiego dla piątego i

szóstego roku nauki, to samo do rachunków, przez co ilość godzin wykładowych w tej klasie powiększyła się znowu o ośm, czyli, że z inponującej liczby 29 podnosi się do 37.

Przy pięcioklasowej szkole nie ma bardzo często osobnego katechety, a więc żadnej pewności czy wikarremu pozwolą jego obowiązki parafialne przybyć w oznaczonej godzinie do szkoły — nie można więc z tych 37 godzin otrącić nawet tych 2 godzin za religię, bo nauczyciel musi być w rezerwie, aby zastąpić nieobecnego księdza.

W najgorszym razie musi kierownik szkoły uczyć 35—37 godzin tygodniowo. Jeżeli zaś przeciążonym nauczycielom w klasie III. (26 godzin tyg.) i w klasie IV. (również 26 g.) dorzuci maksimum po trzy godziny tygodniowo, w takim razie musi sam uczyć najmniej 28—40 godzin, to znaczy, że wtedy może dopiero iść na hospitację, gdy wszystkie klasy z wyjątkiem piątej są już w domu!

Do takich to rezultatów prowadzi zanadto pedantyczna oszczędność! *Oszczędność ta, drobna zresztą, dotkliwie się odbija na szkolnictwie ludowem, albowiem rezultaty nauki przeciążonych pracą nauczycieli będą gorsze, koszta zastępstw urlopowanych nauczycieli, którzy wśród takich warunków muszą ustawić i dłuższy czas chorować, przeniosą koszt utrzymania nauczyciela nadetatowego, a co najważniejsza, każdy będzie czem prędzej uciekał z takiego zawodu, w którym za nędzną zapłatę i przeróżne przykrości, wymagają nadludzkiej pracy. Spełni się dobitnie przysłowie: „Skąpy dwa razy traci“.*

A teraz wobec tego cyfrowego przeciążenia jeszcze kilka uwag, co do materiału naukowego.

Kiedy nowe plany były w toku, zapewniano nas kilkakrotnie i to najuroczyściej, że nastąpi pewna redukcja materiału naukowego i dlatego na tej niby podstawie rozszerzono w szkołach typu wyższego w klasach od pierwszej do czwartej naukę języka ojczystego, drugiego krajowego i niemieckiego, szczególnież ze względu na treść gramatyczną.

Myli się atoli każdy, kto twierdzi, że w zupełności dokonano tego przyrzeczenia. Wprawdzie wypadły dla czterech klas niższych z dawnego planu realia, ale wypadły w istocie tylko co do formy, co do treści zupełnie nie naruszone w nowych czytankach, bo materiały jest ten sam, a może nawet rozleglejszy. *A czyśmy realiów dawniej nie uczyli na podstawie czytanek? Mniejsza o to, czy realiów teraz będziemy uczyli na podstawie czytanek jako osobnego przedmiotu, czy też pod firmą języka wykładowego. To rzeczy wcale w niczem nie zmienia.*

Ż zaś nie zmienia, weźmy za podstawę ustępy geograficzne, które są w nowych czytankach. Czy geografię można nauczyć przez czytanie z wyjaśnieniem

bez użycia środków umysławiających: map, globusów i rysunku? Zapewne, że nie. Z konieczności musimy tych samych środków pomocniczych używać, co dawniej, postępować tą samą metodą, z tą jednak różnicą, że teraz na to nie mamy czasu i sprawę musimy traktować, jak to „humorystycznie wspomina instrukcyja „przygodnie“.

To samo odnosi się do nauk przyrodniczych, bo jak nas przekonuje instrukcyja i referat Rady Dr. Dziedzickiego, odczytany na krajowej konferencyi nauczycielskiej w r. 1893. nowe metodyczne postępowanie przy naukach przyrodniczych ani na włos nie odstępuje od dawnego. Zmieniono tylko formę, ale nie istotę przedmiotu.

Rozpocznie się więc z chwilą wejścia w życie nowych planów naukowych prawdziwe maltretowanie nauczycieli, którzy nie będą wiedzieli, jak pogodzić ze sobą te sprzeczności.

Smutne żniwo, które będzie następstwem takich planów naukowych, dostarczy bolesnego i odstrasającego przykładu na przyszłość, że nie można lekceważyć i obrzucać ignorancją umiętynnych podstaw cywilizowanych. Galicya nie jest krajem cudów, nie żądamy przeto rzeczy nie możebnych!

Przyznajemy, że w Galicyi młodzież musi się w szkole ludowej uczyć więcej, niżeli w innych prowincjach, bo nie jednego, jak tam, ale dwóch, a nawet trzech języków. Z tych powodów powinno być u nas zaprowadzone pięć klas przed wstąpieniem do szkoły średniej, jak to zaznaczyliśmy w poprzednim rozdziale. W takim razie można było zostawić dawne plany, po stosownej modyfikacji, a tu i ówdzie redukcji wymagań, co do poszczególnego przedmiotu. Uniknęlibyśmy wtedy tego oryginalnego pomysłu, że pod zmianą dekoracji zewnętrznej chcemy gwałtem dokonać rzeczy niemożliwych.

Nawet na naszej „niemej“ konferencyi krajowej z r. 1893, na której nie wolno było krytykować nowych planów naukowych, (a zatem nie wiedzieć na co ją zwołano), mimoto pojawiły się głosy refleksyi w tym kierunku, chociaż stawiane nader skromnie i pod osłoną miłych komplementów.

Takiem delikatnem upomnieniem był głos dyrektora c. k. seminarium nauczycielskiego w Rzeszowie Romana Vimpellera, który właśnie przy sposobności referatu o szkołach tego typu, powiedział między innymi według „Szkoły“ (Nr. 30. st. 105) „Wychodząc ze stanowiska wiedzy pedagogicznej i harmonijnego oddziaływania wszystkich przedmiotów naukowych, ze względu na ogólne cele nowoczesnej pedagogii i ze względu na postępowy system wychowania kładę wielki nacisk na naukę realiów w szkole ludowej, które nie mogą być nigdy traktowane po macoszemu i t. d.“

Tak więc wymagania nowego planu wcale nie są

zredukowane — i owszem rozszerzono je z pewną zmianą zewnętrzną dekoracji. Praca nauczycieli będzie cięższą aniżeli dotąd i musi być coraz więcej wydajną. Nie są zaprawdę różowe widoki na przyszłość w obec faktu, że młodzież szkolna i nauczyciele byli już teraz przeciążeni pracą i wymaganiami.

Niestety stało się! Musimy to nowe jarzmo wlec tak długo, aż na naszym horyzoncie pedagogicznym powstawać będą nowe gwiazdy, które zaćmią obecne i znowu wytkną inne drogi dotychczasowej praktyce.

O domu własnym Towarzystwa Pedagogicznego.

Zanim przystąpimy do wyrównania naszych rachunków z Towarzystwem Pedagogicznym, co ze względu na ogromny nawal pracy musimy odłożyć do pewnego czasu, postanowiliśmy obecnie zabrać głos w sprawie własnego domu, który Zarząd Główny Towarzystwa na uczczenie 25-letniej rocznicy swego istnienia we Lwowie wznieść zamierza.

Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego nosił się już od dłuższego czasu z myślą, aby mieć własny dom do pomieszczenia swoich biur i apartamentów. Jest to więc dla niego sprawa czysto, lokalna administracyjna. My atoli sądymy przeciwnie.

Towarzystwo Pedagogiczne, a raczej Zarząd Główny, chcąc budować dom na pomieszczenie własnych kancelaryi, musi się liczyć z opinią publiczną, czy wydatek ten znajdzie usprawiedliwienie, zwłaszcza wobec tej okoliczności, że Zarząd Główny nie koniecznie potrzebuje mieć dziesięć lub więcej apartamentów, bo on reprezentuje Towarzystwo, złożone przeważnie z ubogich nauczycieli. Nauczycielstwo ludowe żądało też już nieraz, aby Zarząd Główny oszczędzał na mieszkaniu, które kosztuje rocznie z obsługą i opałem około 2000 złr. a uzyskane oszczędności obrócił na ulżenie nędzy nauczycielskiej, na zapomogi dla wdów i sierót po nauczycielach ludowych. Nawoływania te były uzasadnione, bo w biurach Towarzystwa Pedagogicznego czynność trwa dziennie zaledwie jedną do dwóch godzin, a więc nie koniecznie każdy dorywczy funkcyjaryusz Towarzystwa musi mieć na tak krótki czas własne kosztowne apartamenty do dyspozycji.

Zresztą trzeba wiedzieć, że mimo tak obszernego lokalu, redaktor „Szkoly“ pobiera osobno 50 złr. dla siebie na mieszkanie, jakby się razem w Zarządzie Głównym pomieścić nie mógł ze swoją kancelaryą redaktorską. *Takie szafowanie publicznym groszem na cele reprezentacji ubogiego Towarzystwa nie jest wcale chwalebne!*

Zarząd Główny uznaje atoli i tę reprezentację za nieodpowiednią. Pragnie mieć własny dom we Lwowie, na który potrzeba około sto tysięcy złr. w a.

Jest to pomysł dla nauczycielstwa bardzo nie sympatyczny, przyjmowany bardzo często z wyrazami powszechnego oburzenia, a to z następujących powodów:

Aby przeprowadzić budowę własnego domu, musi Zarząd Główny utopić w niej wszystkie fundusze, z których odsetki idą dziś, chociaż w drobnej części, na złagodzenie nędzy nauczycielskiej, a powtóre, musi zaciągnąć grubą pożyczkę, przez co dodatnia czynność Towarzystwa będzie sparalizowaną na długie, bardzo długie lata.

Zresztą, co pragnie Towarzystwo pomieścić we własnym domu? *oto, swoje apartamenty prywatne, pomieszkanie dla redaktora „Szkoly“, administratora itp. a wreszcie i muzeum pedagogiczne.*

Otóż umieszczenie muzeum pedagogicznego we własnym domu będzie dotkliwą klęską dla Towarzystwa, albowiem pochłonie największą część budynku bez wszelkich, mogących z niego powstać dochodów, a powtóre zmusi Zarząd Główny do poczynienia olbrzymich nakładów, aby muzeum to utrzymać na przyzwoitej stopie.

Czy się też członkowie Zarządu Głównego zastanowili nad tem, co kosztuje założenie i utrzymanie takiego muzeum, z którego faktycznie prawie nikt korzystać nie będzie, gdyż nauczyciele lwowscy mają na miejscu wszystkich nowości pedagogicznych pod dostatkiem, a nauczyciel prowincjonalny nie przedsięwzięcie przeciw kosztowej wycieczki do Lwowa, aby zwiedzić muzeum Towarzystwa Pedagogicznego.

Na jakiej podstawie śmie Towarzystwo Pedagogiczne brać na swoje barki tak wielki, nieproduktywny ciężar? *Muzeum pedagogiczne niechaj sobie zakłada państwo, kraj, Rada Szkolna krajowa, lub wreszcie Rada stoł miasta Lwowa. ale nie Towarzystwo, które każdego grosza swojego ma użyć na otarcie łez nieszczęśliwych nauczycieli ludowych.*

Nauczyciele ludowi spodziewali się czego innego po domu własnym Towarzystwa Pedagogicznego. *Sądzieliśmy, że będzie to bursa dla dzieci nauczycielskich, które uczęszczają do szkół średnich, a przy natężającej pracy giną z głodu, niedostatku i lichego pomieszkania — a nie powstaną w nim przepyszne apartamenty dla kilku panów członków Zarządu i martwe muzeum pedagogiczne!*

Towarzystwo Pedagogiczne powinno się wstydyć tego pomysłu! Zakrawa zaś prosto na kpiny, że po ogłoszeniu takiego celu domu, ośmielił się Zarząd Główny wzywać nauczycielstwo z prowincyi do składania na budowę dobrowolnych ofiar, jakby nauczycielstwo ludowe z tego jaką korzyść odnieść miało!

Jeżeli Zarząd Główny uważa fundusze Towarzystwa Pedagogicznego za swoją własność i chce nimi według własnej woli, własnej przyjemności i własnej fantazyi zarządzać i jeżeli bierze na siebie odpowiedzialność za takie marnowanie grosza publicznego, tru-

dno go na razie powstrzymać od tego nad wyraz lekomyślnego kroku, ale wszystko ma swój koniec!

Sądzimy atoli, że w sprawie budowy własnego domu Towarzystwa Pedagogicznego powinno i musi rozstrzygać *powszechnie głosowanie wszystkich członków w całym kraju — a nie fantazyja kilku jednostek!* Wtedy głosowanie takie, przeprowadzone osobno w każdym oddziale i na miejscu skontrolowane, byłoby w razie danym wyraźnym głosem potępienia — a do tego nie życzą sobie niektórzy mentorowie Towarzystwa Pedagogicznego!

Wobec takiego lekceważenia najżywotniejszych interesów ogółu, zmuszeni jesteśmy potępić projekt budowy własnego domu Towarzystwa Pedagogicznego dla celów reprezentacyjnych, bo nie chcemy pałaców dla członków zarządu imponujących apartamentów prywatnych dla p. Redaktora „Szkoły“ Administratora i t. p., tylko bursy dla biednych i głodnych dzieci oraz sierót naszych!!!

Sądzimy, że nauczycielstwo ludowe zrozumie dobrze nasze słowa, które niniejszem wypowiadamy, a tem samem na dom własny nie da złamanego szeląga!

Fonetyka w szkołach ruskich. *)

Wszystkie Rady Szk. okręgowe postawiły na tegoroczne konferencje okręgowe temat do obrobienia p. t. „Jak należy postępować w szkołach, w których ruski język jest wykładowym lub przedmiotem obowiązkowym nauki, aby zaznajomić dzieci na tych stopniach nauki, na których dotychczasowe (etymologiczne) książki do czytania będą jeszcze w używaniu, z zasadami pisowni fonetycznej?“

I znowu w sprawie zaprowadzenia ruskiej pisowni fonetycznej pominięto nauczycieli i nie pytano się ich zdania, tak jak na Bukowinie pytano, gdzie nauczycielstwo przeciw fonetyce się oświadczyło, lecz ukartowano tę sprawę przy zielonym stoliku i wydano ukaz zaprowadzenia tej pisowni w szkołach galicyjskich.

Inicytorami w tym względzie nie byli Rusini, jak to „Narodna Czasopiś“ utrzymuje, lecz inicjatorką była w rzeczywistości c. k. Rada Szk. krajowa we Lwowie, która chcąc się tylko salwować od wszelkich zarzutów, zaprosiła dla formalności, zeszłego roku kilkunastu wybranych i upatrzonych przez siebie Rusinów na naradę, będąc tego przekonania, że ci Rusini nie zawiodą nadziei Rady Szkolnej krajowej i uchwalą zaprowadzenie ruskiej fonetyki.

W tej sprawie nie kierowano się atoli utylitarnym rozwojem języka, lecz wzięto za podstawę trudności,

jakie napotyka etymologia u dziatwy szkolnej, w wieku poniżej 12 lat pozostającej. Z drugiej strony znaleźli się niestety i Rusini, którzy gwałcąc historję języka i pisowni ruskiej, twierdzą, że obecnie używana etymologia ruska jest moskiewską, recte rosyjską. Ci wielce uczeni mężowie nie posiadają nawet tej elementarnej nauki, która powiada, że abecadło etymologiczne, dotąd przez Rusinów galicyjskich w piśmie używane, jest ich własne i że istniało już wtedy, kiedy nikt o Moskwie, recte Rosyi nawet nie myślał, bo takowej wówczas jeszcze nie było, a utworzyła się dopiero później i przyjęła od Rusinów ich alfabet.

Okoliczność, że Moskale recte Rosyanie, temi literami piszą, nie może stanowić atoli podstawy do zaniechania tej pisowni przez Rusinów galicyjskich — bo argument taki byłby nie tylko śmiesznym, ale nawet zbyt naiwnym, świadczącym nadto o wrogiem usposobieniu do Rusinów tych, którzyby argument ten podnosili.

Są i tacy, którzy utrzymują, że fonetyki trzymać się należy dlatego, ponieważ prawie wszyscy pisarze ukraińscy tą pisownią swoje utwory pisali. A trzeba wiedzieć, że Ukraina leży w Rosyi i że pisarze ci tylko dlatego fonetycznej pisowni w swych utworach ukraińskich używali, ażeby wymowę wyrazów ukraińskich od rosyjskich odróżnić, zwłaszcza, że w Rosyi, a więc i na Ukrainie, uczono tylko języka rosyjskiego i lud prosty utwory ukraińskie, pisownią etymologiczną pisane, czytałyby błędnie. Żadną zaś miarą nie uciekano się tam do twierdzenia, że fonetyka jest lepszą pisownią i łatwiejszą dla dzieci do nauki; przeciwnie wielka część ukraińskich pisarzy używała w swych utworach mimoto etymologii, a byli między nimi i tacy, którzy nie umieli pisać ani etymologią ani fonetyką.

Galicyjscy Rusini nie żyją jednak w Rosyi i nikt ich rosyjskiej etymologii nie uczy, nie ma więc obawy, aby galicyjski czyli t. zw. małoruski język przez użycie pisma etymologicznego doznał uszczerbku. Zresztą etymologia galicyjskich Rusinów różni się nawet w wielu punktach od etymologii rosyjskiej, a i gramatyka nie jest jednakową, wskutek czego nie można znowu twierdzić, że galicyjski język ruski jest identyczny z rosyjskim lub nawet z ukraińskim. Między tymi językami jest bardzo wielka różnica. Jak nie ma racji uczyć u nas w Galicyi języka rosyjskiego, tak też nie ma racji zaprowadzać w Galicyi Ukrainę i ukraińskiej pisowni fonetycznej. Z drugiej znowu strony Rusini nie mają nic wspólnego z Rosją, więc też i nie mają przyczyny wstydić się swej pisowni dlatego jedynie, że alfabet ich przyjął się w Rosyi.

Na zmianę etymologicznej pisowni ruskiej nie może wpłynąć też wrzekomo ten argument, że dziatwie szkolnej trudno się nauczyć etymologii, zaś łatwiej fonetyki. Ja się ośmielę nawet przeciwnie twierdzić i powiedzieć:

*) Artykuł ten, który umieściła już „Gazeta Nauczycielska“ przesłano nam przed 2. miesiącami do umieszczenia. Po zasięgnięciu opinii pewnej wybitnej osobistości z obozu ruskiej narodowości artykuł ten z pewnemi zmianami umieszczamy jako zgodny z naszymi zapatrywaniami.
Redakcyja.

Kto nie umie dobrze pisowni etymologicznej, ten nie potrafi pisać i fonetykę.

Jeżeli kto przeciwnego jest zdania i twierdzi, że bez etymologii można dobrze pisać fonetykę, lub że etymologia dla dziatwy szkolnej jest trudną, ten dla zasady tej samej powinien też twierdzić, że także polska etymologia dla tej samej dziatwy jest trudną nauką i że pisownię polską zastąpić należy także fonetyką.

Pójdę nawet dalej i twierdzę, że polska etymologiczna (obecnie używana) pisownia polska jest nawet trudniejszą od etymologii ruskiej, gdzie jest tylko 5 liter *ъ, ѣ, њ, и, ѣ*, na pozór trudnych do użycia w pisowni, podczas gdy polska pisownia ma ich daleko więcej. Pomówmy o tem słów kilka.

Mamy w pisowni polskiej n. p. literę *ó*. Kto nie jest tegim etymologiem, ten z pewnością nie potrafi użyć tej litery w pisowni, szczególnie w wyrazach: *góra, pióro, czółno, równy* i t. p. Osobliwie dziecko nie może być takim już filologiem. ażeby potrafiło osądzić tę kwestyę etymologiczną i pisało w tych wyrazach *ó*, kiedy w wymowie czujemy najczystsze *u*. Tymczasem każą Rusinom porzucić *ó* i pisać w miejsce jego *i* dlatego jedyrie, że *ó* ma dźwięk *i*. Ciekaw jestem, jak filolog wytłumaczy tę zmianę n. p. w wyrazach: *Bir* (Bóg) i *Бора, чобит, чоботи*, lub odróżni słowo *Bir* (Bóg) od słowa *бiг* (biegł). A gdy już mowa ma być o czystej fonetyce, to należałoby pisać *Bix* (Bóg), bo tak to słowo w wymowie brzmi. Fonetycy, a właściwie zwolennicy fonetyki, wmawiają, że pisać należy tak, jak się to słowo wymawia. Ale dlaczego Polacy nie piszą tak, jak się wymawia i piszą mimo to: *Bóg*, kiedy wymawia się *Bug* lub *Buk*, *róg* zamiast *rug* lub *ruk*, tłumaczenie zamiast tłumaczenie, i z jaką trudnością przychodzi to *ó* w wyrazach uczniom wytłumaczyć.

Jakie trudności zachodzą znowu w pisanu litery *e*, to niech posłuży fakt, że litera *e* ma też dźwięk litery *y* i *i* n. p. *ser-syr, mleko-mliko, recerz-rycyrz*, a jak często *e* bywa wtrącone, n. p. *chodzić i widzieć*; a jak często dźwięku nie słyhać i nie można łatwym sposobem dzieciom wytłumaczyć, kiedy właściwie *e* pisać należy, n. p. *ludzie czy ludzi, grusze czy gruszy, recerze czy rycyrzy, dnie czy dni, konie czy koni* i t. d., bo wytłumaczenie tego zawisło tylko od gruntownego przeobrażenia gramatyki — gramatyka tedy stanowi tu regułę.

Litera *i* ma czasem dźwięk *ji*, n. p. w *Kołomyi* — *Kołomyji, ich—jich, w swoim—swojim, na kolei—koleji*, szczególnie w mowie ludu. A co gorsza, nawet *ą* jest trudne do rozpoznania od *on*, n. p. *piątek — piontek*.

Z spółgłoskami jeszcze gorzej rzecz się przedstawia, bo: *rz* ma dźwięk *ż* lub *sz*, n. p. *rzucać — żuć, lekarz — lekasz, krzyczeń — kszyczeń — krzyczyć*, i odwrotnie *ż — sz*, n. p. *ciężki — ciężki*.

Dalej: *w* ma dźwięk *f*, *dż — ć*, n. p. *ławka — łafka, idź — ic, chodź — choć, biedz — bic, zaś z — s* n. p. *z tobą —*

s tobą, wieź — wieść, znalazca — znalazca, lub k — g, n. p. także — tagze, d — t, n. p. odchodzić — otchodzić i t. d.

Nauka należytego użycia tych spółgłosek jest w szkole ludowej bardzo trudna, bo bez zasad gramatycznych tu się nie obejdzie wcale, a więc gramatyka stanowi w tym względzie główną naukę, z czego wynika, że mowa wprawdzie układa gramatykę, lecz gramatyka znowu uczy czystości języka.

To, co tu napisałem, nie odnosi się do ludzi uczonych, lecz do dzieci nie uczonych. Pisowni polskiej nie zastosowano do pojęć młodzieży, lecz do ludzi uczonych, i męczą nielitościwie nią dzieci więcej, aniżeli etymologią ruską z obawy, żeby do pisowni polskiej nie zakradła się pisownia czysto fonetyczna „Kaśki do Maćka“, w której napotykamy nawet wyrazy: *wosiul, wun, woni*, które to wyrazy są czysto ludowe. A jednak zamiast dać dobry przykład i najpierw zaprowadzić fonetykę polską, zaczynają reformę od ruskiej pisowni i każą w języku ruskim pisać fonetykę „Kaśki do Maćka“, n. p. *восел* zamiast *осел, вивця* zamiast *овця*, i ja ciekaw jestem jak to wytłumaczą fonetycy, że *вивця* ma w 1. przyp. l. m. *вiвцi*, a w 2. przyp. l. m. *овець*. lub też: *вiн, а они*.

Słyszałem już w tym względzie argumentację, a to taką, że *вивця* i *овець, вiн* i *они* dlatego tak pisać należy, ponieważ tak się wymawiają. Jak widzimy, że nie zasadami gramatycznymi, lecz jedną tylko zasadą tu wojują, a jest nią: lud tak mówi, jak gdyby lud miał najczystszą mowę. Wiemy jednak, że ten sam lud ma często bardzo zepsutą mowę, bo stykając się z innymi narodami, bardzo często chwytła mimowoli cudze wyrazy i przekręca w ten sposób swój język. Do takich wyrazów należą n. p. *адукат* (adwokat), *фаина, дзеркало* — może doczekamy się jeszcze, że ktoś urzymywać i dowodzić będzie, że takie i tym podobne wyrazy są czysto ruskie.

I kiedy Akademia krakowska obecnie *é* pisać nie każe dlatego, że świat modny (salonowy) go nie używa, a natomiast zmieniła swoje postanowienie w wyrazach: *dobrymi, wielkimi*, których wszędzie używać kazała, a obecnie znowu zaprowadziła etymologię i każe pisać: *dobrymi i dobreimi, wielkimi i wielkiemi*, wskutek czego w pisowni polskiej etymologia w całym tego słowa znaczeniu istnieje, to w języku ruskim każą pisać fonetyką *Kaśki do Maćka*, dlatego jedynie, że komuś tam nie podobały się litery: *ѣ, ѣ, ѣ*, a nawet: *њ* i *и*, w miejsce których zaprowadzają *i* i *і*, których użycie dopiero nowe trudności wywoła. „Narodna Czasopiś“ (Nr. 172) bardzo niemądry umieściła artykuł, z praktyki szkolnej wrzekomo wzięty, a dowodzący, że dzieci w wieku 8 — 12 lat będące, mniej błędów robią w fonetyce, zaś w etymologii 5 razy więcej. Ależ to są dzieci i z nich przykładu brać nie należy, tak jak nie należy brać przykładu od *Kaśki* i od *Maćka*. „Narodna Czasopiś“

tym artykułem dowiodła tylko płytkość swego rozumu i jest zarozumiałą o tyle, że zdaje się jej, iż Rusini są także dziećmi i będą się od niej uczyli!..

Wydano już nawet broszurkę do gramatyki fonetycznej dla szkół ludowych p. t. „Руска правопись“, w której znajdujemy następujące absurda:

I tak każe ta broszura pisać *e* w słowach: мені, будеш, січень. chociaż to *e* ma dźwięk *n*, natomiast każe pisać: збирати, умирати, chociaż wymawia się: зберати, умерати. Jaka to logika? A już czyste absurdum zakradło się do tej broszury w wyrazach: люде, люден, бояре, селяне, jak to od wieków do teraz pisali nawet fonetycy, gdy na przyszłość bez żadnej racji i argumentacyi każe pisać: люди, людий, бояри, селяни.

Dalej zamiast *ы* każą pisać *n*, które ma dźwięk polskiego *y*, a mimoto każą pisać: великий, глухий, тихий, wskutek czego należałoby w polskim pisać: wielki, głuchy, cichy. Nikt też nie wytłómaczy, dlaczego pisać się ma: лисий, берхий, последний, gdy te wyrazy pisano dotąd: лысий, верхний, последний. i pisać każą tam, gdzie pisano *h*, ale i pisać każą też w 1. przyp. l. m. przymiotników kończących się na *и* i *n*. р. лисі, берхні, последні. To i głowę tylko dziecku zbałamuci, bo ono nie jest w stanie nauczyć się, gdzie go pisać ma, a nie jest w stanie nauczyć się, które przymiotniki kończyć się mają na *и*, a które na *н*.

Przymiotniki w 1. przyp. l. m. pisać należy велики, маги, ale u rzeczownikach już piszą: клуби, заріби, a więc po kmożna pisać i i н — któż się tego nauczy?

Nowy zupełnie sposób pisania jest з'исти, з'явив, ад'ютант. w czasie, kiedy wszystkie języki stronią od apostrofy i w języku polskim piszą: zjeść, odjechać, adjutant.

Dziwna rzecz, że czują jakoś odrazę głównie do samogłosek, a do spółgłosek nie. I każą pisać: клуби, поряди, обовязи a nie: клуби, поряди, обовязи, i dziwna to metoda, że spółgłoski zachowują swój pierwotny dźwięk, a samogłoski w dowolny sposób zmieniają się: Bir na бои, вівця на овец, i t. d. gdy regułą jest, że rdzeń nie może być zmienionym w dowolny sposób.

Jeżeli porównuję pisownię polską z ruską i odwrotnie, to mam do tego powód, bo przecież te dwie mowy są sobie bardzo pokrewne i jedna obok drugiej się rowijała.

Pozostawiam dalsze omówienia tej sprawy aż do wyjścia formalnej gramatyki; udowodniłem atoli już teraz, że ruska pisownia fonetyczna, jaką obecnie zaprowadzają, jest trudniejszą poniekąd od etymologii, że etymologia polska jest trudniejsza od ruskiej i że dziwnie mi się wydaje, że Rada Szkol. kraj. zaczyna reformę od ruskiej pisowni, a nie od polskiej.

Zresztą ani Rada Szk. kraj. ani Ministerstwo nie

mają prawa pisowni zmieniać, gdyż sprawa to narodo- wa i tylko naród może zmianę tę przedsięwziąć.

Ja przyznaję, że wszystkie narody dążą do fonetyki, o ile ona zaprowadzić się da i o ile nie stanie się wadliwą dla języka; ale narzucać narodowi pisownię mu wstrętną, na to tylko, aby mu język jego obrzydzić, to istotnie byłoby pogwałceniem praw narodowych, zagwarantowanych w §. 19. zasadniczej ustawy państwowej z 21. grudnia 1867. Nr. 142 Dz. u. który tak powiada:

Alle Volkstämme des Staates sind gleichberechtigt, und jeder Volksstamm hat ein unverletzliches Recht auf Wahrung und Pflege seiner Nationalität und Sprache. Die Gleichberechtigung aller landesüblichen Sprachen in Schule, Amt und öffentlichem Leben wird vom Staate anerkannt. Do tego wyjaśnienie:

Der Begriff der Nationalität und Sprache schliesst auch die der letzteren etwa eingenthümlichen Schriftzeichen in sich. Bei den Ruthenen gilt dies insbesondere betreffs des cyrilischen Schriftzeichen als charakteristischen Merkmales ihrer Nationalität und Sprache (R. G. 26. April 1882. 257).

Obiło się o moje uszy, że Rada Szkol. kraj. dlatego takie innowacye w ruskiej pisowni zaprowadza, ażeby zaprowadzić w pisowni ruskiej alfabet polski, który będzie najlepszym środkiem do spolszczenia Rusinów. Tak to obecnie Rusini tłumaczą. Jeżeli taką ma być rzeczywiście tendencya, to dziwuję się, że ci Rusini, którzy są Radzie Szkol. kraj. pomocnymi, nie spostrzegą się na tych sztuczkach — w każdym zaś razie cel byłby polityczny, który doprowadziłby do pogwałcenia praw narodowych, zagwarantowanych ustawą.

Być może, że Rada Szkol. kraj. nie ma tej tendencyi, ale drugi znowu fakt jest w tym względzie zastanowienia godny, a jest nim ten, że ze strony polskiej wywołano nowacyę w pisowni ruskiej, i że Polacy tą nowacyą więcej się interesują, aniżeli sami Rusini. Gdy atoli Rusini nie wtrącają nosa do sprawy polskiej, to i Polacy nie powinni wtrącać się do sprawy ruskiej.

Obydwa te narody są dojrzałe i nie potrzebują żadnych opiekunów — a Polacy szczególnie powinni rzec swej opieki nad Rusinami i nie w mawiać w nich rozmyślnie przeróżnych rzeczy, bo taki sposób traktowania sprawy tem więcej szkodzi, aniżeli pomaga.

Sprawy pisowni, kalendarza i religii należy do najdrażliwszych spraw, i dlatego niech nikt niepowołany nie wtrąca swego nosa do tych spraw, bo przez to tylko drażni drugą narodowość i zaostrza nienawiść jednej narodowości do drugiej. Wszelkie zaś drażnienie i wszelka nienawiść do dobrego doprowadzić nie mogą, a zdaje mi się, że tu w Galicyi tego życzyć sobie powinniśmy. Niech każda narodowość rozwija się tu o własnych siłach, a nie pod opieką drugiej, bo opieka taka zawsze byłaby podejrzaną. Jeżeli kto, to Rada

Szkol. kraj. na to bardzo uważać powinna, już dlatego że nie jest ona powołaną do przeprowadzenia celów politycznych, lecz tylko do celów oświaty. S. S.

Wiadomości potoczne.

Przyjemna nowina. Dowiadujemy się od serdecznych przyjaciół p. Zagrodzkiego, iż tenże pozostaje nadal i to na przeciąg jednego roku, na posadzie okręgowego inspektora szkolnego, a to z powodu, że nikt nie chce przyjąć posady inspektorskiej w okręgu nowosądeckim.

Znając charakter tego p. inspektora wcalebyśmy się nie dziwili, gdyby nawet zdecydował się przyjąć propozycję pozostania, ale dziwimy się tylko tym, którzy podobną propozycję odważyli się jemu uczynić, już choćby dlatego samego, że p. Zagrodzki straciwszy mir tak u przeważnej części nauczycielstwa, jako też i społeczeństwa w powiecie, jest obecnie przedmiotem pogadarek ubliżających, nie tylko jego osobie ale i jego urzędowemu stanowisku.

Przyjmując dalszy pobyt p. Zagrodzkiego w Nowym Sączu do wiadomości, konstatujemy z psychicznych objawów tegoż pana, iż on zamiast upamiętania się, popęlniać będzie coraz więcej rażące błędy; a tym, którzy go utrzymać myślą na dotychczasowej posadzie, przypomnamy przysłowie: „Kto wiatr sieje — zbiera burze!“

Biurowa działalność p. Zagrodzkiego. Dochodzą nas ustawiczne żale ze strony zamiejscowych nauczycieli, że pomimo kilkukrotnych przyjazdów i wyczekiwań pod drzwiami biura inspektora, nie mogą dostąpić szczęścia, aby tegoż pana zastać w kancelaryi.

Sprawy, z którymi interesowani do Nowego Sącza przyjeżdżają, są bardzo często nader ważne i wymagające rychłego załatwienia, bądź ustnego bądź pisemnego. Tymczasem p. Zagrodzki, pomimo, że w dniu takim nie wyjechał na lustracje szkół, zamiast spełniania urzędowych czynności w godzinach kancelaryjnych t. j. od 9. do 12. przed południem, a od 3. do 6. po południu, chodzi po kancelaryach innych urzędów lub do domów prywatnych, a nawet sklepów, i tam „publicznie“ usprawiedliwia się ze swego postępowania, przedstawiając się za najporządniejszego w świecie człowieka, a winę całą zwała na redaktora „Szkolnictwa Ludowego“.

Na dowód tej arcywzorowej troskliwości biurowej p. Zagrodzkiego, jesteśmy w stanie dostarczyć sporą liczbę świadków wiarygodnych, a nadto przytoczyć i inne momenta, z których ważniejsze pozostawiamy na później.

Niedostatek w szkołach ludowych w Nowym Sączu. Narzekania na brak nauczycieli spełniają się w całej pełni nie tylko przy szkołach wiejskich, ale nawet przy szkołach wyższego typu. Oto przy tut. szkole 6-klaso-

wej męskiej brakuje dwóch nadetatowych nauczycieli w miejsce ustępujących na stałą posadę do Muszyny — oraz jednego zastępcy w miejsce p. Barbackiego, który wyjechał na „kurs wydziałowy“ do Krakowa.

Sztukuje też biedę, jak może przerzedzone grono nauczycielskie. Wprawdzie dla jednego nauczyciela „bez kwalifikacji“ dekret nominacyjny od dłuższego czasu gotowy — lecz zjawila się nowa i ciekawa przeszkoda, bo adresata wyszukać nie można!

Czy zaś z takiej łataniny, przy terażniejszych powiększonych wymogach planu naukowego i przy obecnym braku książek naukowych, myśleć można o pomyślnych rezultatach z nauki — niechaj osądzą łaskawi Czytelnicy.

Nie lepiej dzieje się przy 8-klasowej szkole żeńskiej. Dwie nauczycielki cierpiące, a jako takie zwolnione od obowiązków. Skutkiem braku potrzebnych sił, jedna nauczycielka prowadzi obecnie klasę IV. z liczbą przeszło 90. uczenie. Jakżeż przy takiej masie dzieci przeprowadzić może nauczycielka obowiązujące obecnie przepisy Instrukcyi, kiedy na samo utrzymanie wzorowej karności ofiarować musi czwartą część czasu dla nauki wyznaczonego.

Anormalny stan przy szkołach, gdzie znajduje się siedziba Rady Szkolnej Okręgowej, jest najwymowniejszą ilustracją stanu szkół na prowincyi.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu W. S. w Ł. Przekonujesz się Pan naocznie, że ucziwa praca, nie ma znaczenia. Wszędzie obecnie, a szczególnie w zawodzie nauczycielskim modnem jest przysłowie: Lepszy łut szczęścia — aniżeli funt rozumu! A więc protekcyja, protekcyja i jeszcze raz protekcyja; kto tej nie posiada — zginąć musi. Użytek zrobimy, jeżeli tego zajdzie potrzeba, tem bardziej, iż zadaniem jest naszym, wszelkie chwasty na polu szkolnictwa wytepić z korzeniem. Zaznaczamy nadto, iż od czasu do czasu podnosić będziemy błędy, popęlniane przez naszych reprezentantów do Rad szkolnych okręgowych, bo wiemy z doświadczenia, że „wyjątkowi“ ci nauczyciele, jakimi wiele okręgów poszczycić się może, najwięcej złego lokajstwem swem wyrządzają.

Panu L. G. w T. Odpowiedź przesłaną została listownie. Na przyszłość prosimy dołączyć markę pocztową.

Pani R. M. w P. Nadużycia, o których nam Pani donosi, zużytkujemy przy innej sposobności. Byłoby stokroć lepiej, gdyby ów „mospanek“ miasto podburzania ludzi przeciw szkole, zajął się gorliwiej swoim urzędowaniem.

Panu J. Cz. w N. Zapatrywania Pańskie względem czasopism „Szkoła“ i „Uczytel“ — idą równoległe z naszymi. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy. Poruszymy oprócz tego zagraniczne dzienniki, aby niedostatki na polu szkolnictwa i nieśluchane krzywdy nauczycieli, doszły do wiadomości całego świata.

Panu A. P. w K. Załatwianie pism urzędowych, a raczej stylizacyja tychże, w sposób ubliżający godności nauczyciela, znane są powszechnie. Panowie referenci

uważają za zbyt czne dodać przy nazwisku, głoskę p. Przypomnimy im osobnym artykułem, jaką ma być forma i treść pism urzędowych, a na pocieszenie Pańskie oświadczamy: Zapomniał wół, że.....!

Panu Nie ten sam w L. Artykuł znakomity! Umieszczony będzie w nrze 13., gdyż obecnie za późno. Prosimy o więcej!

Odpowiedź Administracyi.

Panu J. H..... w B. Mimo najlepszych chęci nie możemy przesłać drugiego arkusza Nr. 4, albowiem wszystkie Nr. z pierwszego kwartału wyczerpane zupełnie. Puruszona myśl przyjdzie do skutku, atoli prawdopodobnie po upływie jednego roku.

Panu B. K..... M. Prosimy nie brać nam za złe, że wysyłka Nr. 11. wstrzymana została. Oświadczamy najwyraźniej, iż nigdy i nikomu nie wysłamy w pierw dalszych Nr. jeżeli albo w oznaczonym czasie przedpłaty nie uiści, albo też nie zarząda wysyłki na chwilowy kredyt.

Część urzędowa.

Pan Minister wyznań i oświecenia zamianował: Karola Skwarczyńskiego i Aleksandra Saloniego nauczycielami szkoły ćwiczeń w c. k. Seminarium nauczycielskiem w Rzeszowie, Leona Kublina prowizorycznym nauczycielem tejże szkoły; Stanisława Palana, Józefa Świdra i Franciszka Migdała, nauczycielami szkoły ćwiczeń w c. k. Seminarium nauczycielskiem w Tarnowie; Kazimierza Radwańskiego i Bronisława Sokalskiego, nauczycielami szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim w c. k. Seminarium nauczycielskiem męskim we Lwowie; Józefa Hryniewicza nauczycielem szkoły ćwiczeń, z językiem wykładowym ruskim w temże Seminarium; Jana Gołębiowskiego, nauczycielem szkoły ćwiczeń, z językiem wykładowym polskim w c. k. Seminarium nauczycielskiem w Stanisławowie; Justyna Bałabana, Zygmunta Tureckiego i Bronisława Skoczka, nauczycielami szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim, w c. k. Seminarium nauczycielskiem w Tarnopolu; Stanisława Głogowskiego, nauczycielem Seminarium nauczycielskiego w Samborze, w randze nauczyciela szkoły ćwiczeń.

Pan Minister wyznań i oświecenia zamianował następujące nauczycielki w randze nauczycielek szkoły ćwiczeń przy c. k. żeńskich Seminarjach nauczycielskich:

a) dla Seminarium żeńskiego w Krakowie Maryę Emilę Teisseyré, zastępczynię nauczycielki szkoły ćwiczeń w c. k. żeńskim Seminarium nauczycielskiem we Lwowie;

b) dla Seminarium żeńskiego w Przemyślu, Olgę Ciepanowską, rzeczywistą nauczycielką szkoły żeńskiej 6 klasowej w Przemyślu, pełniącą obowiązki zastępczyni nauczycielki w c. k. żeńskim Seminarium nauczycielskiem w Przemyślu, i Wandę z Dembowej

Dembowską, zastępczynię nauczycielki szkoły ćwiczeń w c. k. żeńskim Seminarium w Przemyślu;

c) dla Seminarium żeńskiego we Lwowie, Cezarynę Ludmiłę Nowicką, tymczasową młodszą nauczycielkę szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu; Barbarę Litczyńską, nauczycielkę 6-klasowej szkoły żeńskiej w Przemyślu, i Maryę Jadwigę Strzelecką, tymczasową nauczycielkę młodszą we Lwowie.

Z c. k. Rady Szkolnej krajowej.

C. k. Rada Szkolna krajowa wydała do wszystkich Rad szkolnych okręgowych następujący okólnik:

Wyjaśniając wątpliwości, poruszone przez niektóre rady szkolne okręgowe co się tyczy przeprowadzenia nowych planów naukowych, oznajmia się co następuje:

1. Spełniając ściśle postanowienie art. 41 ustawy z dnia 1 lipca 1873 Nr. 250 dz. u. kr. w brzmieniu ustanowionym d. 2 lutego 1885 Nr. 29 Dz. u. kr., należy do uczęszczania do piątej klasy pociągnąć i tych uczniów, którzy 12 rok życia ukończyli, ale nie ukończyli jeszcze szkoły ludowej takiej, jaka była zorganizowaną. Tak samo należy rozciągnąć przymus uczęszczania do piątej klasy na tych uczniów, którzy przeszli do szkoły średniej, ale w ciągu roku ją opuszczają. Dyrekcyje szkół średnich otrzymują też polecenie, ażeby nazwiska tych uczniów podawały do wiadomości c. k. Rad Szkolnych okręgowych.

2. W szkołach o jednym języku wykładowym, dwóch godzin, przeznaczonych na naukę drugiego języka krajowego w klasie 5 i 6, nie należy przeznaczać na powiększenie liczby godzin języka wykładowego. Gdyby jednak specjalne względy danej szkoły takiego powiększenia liczby godzin języka wykładowego wymagały, Rada Szkolna okręgowa przedłoży wniosek Radzie Szkolnej krajowej.

3. W szkołach więcejklasowych, prowadzących naukę w pierwszej klasie podzielnie, należy tak ułożyć rozkład godzin nauki między nauczycieli, ażeby ztąd nie wynikała potrzeba przyjmowania nauczycieli nadetatowych, i ażeby żaden nauczyciel nie był nadmiernie obciążony, i nie potrzebował udzielać godzin nadobowiązkowych. Nauczyciele, prowadzący wyższe klasy, powinni więc w klasie I-ej (podzielonej), udzielać rachunków, i tak samo nauczyciele klas niższych powinni udzielać pewnych przedmiotów w klasie 5-ej i 6-ej, zwłaszcza że nauczyciele (nauczycielki), prowadzący 5-tą i 6-tą klasę, mają także w niższych klasach uczyć, zwłaszcza rysunków i robót kobiecych, w myśl §. 5 rozporządzenia z dnia 7 marca 1893, l. 1741.

4. Nauki dopełniającej udzielać mają w szkołach więcejklasowych nauczyciele ci, którzy nie mają pełnej liczby godzin, zajętej nauką codzienną.

5. Jeżeli mieszkania dzieci po wsiach są rozrzucone daleko, i jeżeli ztąd wynika konieczność, ażeby

dzieci młodsze razem ze starszemi udawały się do szkoły i razem wracały, to nie stanowi to jeszcze powodu, ażeby szkoła odstąpiła od zasady nauki podzielnej. Niedogodności można zaradzić, pozwalając dzieciom młodszym, daleko mieszkającym, ażeby razem ze starszemi przychodziły do szkoły, i ażeby w niej pozostawały w czasie nauki stopni wyższych. Tak samo pozostać mogą w szkole dzieci starsze, towarzyszące dzieciom młodszym, w czasie ich nauki. Nauczyciel w stosowny sposób je zatrudni, ale rozkładu nauki podzielnej przez to w niczem nie zmieni. Dzieci, bliżej mieszkające będą szkołę opuszczać, gdy czas ich nauki minie, na czem higiena szkolna, porządek i intensywność nauki tylko zyska.

6. Celem uzyskania czasu na naukę dopełniającą w szkołach jednoklasowych, można naukę na stopniu pierwszym rozdzielić tylko na pięć dni w tygodniu, nie zmniejszając wymiaru godzin.

7. Rozporządzenie z dnia 23 kwietnia 1892, l. 5101 w sprawie remuneracyi za godziny nadobowiązkowe, przez wydanie nowych planów, nie doznało zmiany.

C. k. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 11. września 1893:

I. Wydać plan i instrukcyę do nauki języka ruskiego zatwierdzone reskryptem wys. c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 26. lipca 1893 l. 15656.

II. Aprobować dla użytku szkolnego książki pod tytułem:

1) Mineralogia dla niższych klas szkół średnich. Ułożył A. M. Łomnicki. Wydanie trzecie. We Lwowie 1893. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Cena egzemplarza oprawionego 60 ct. w. a.

2) Ćwiczenia łacińskie dla klasy trzeciej ułożył Franciszek Próchnicki. Wydanie trzecie. We Lwowie 1893. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Cena egzemplarza oprawionego 80 ct. w. a.

3) „Dr. Karl Petelenz und Dr. Richard Maria Werner. Deutsches Lesebuch für die galizischen Mittelschulen. Siebente Classe. Lemberg 1893. Verlag von Seyfert et Czaykowski“. Cena egzemplarza oprawionego 1 złr. 65 ct. w. a.

4) Opowiadania z dziejów powszechnych dla niższych klas szkół gimnazjalnych i realnych. Napisał dr. Aleksander Semkowicz. Część I. Lwów 1893. Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Cena egzemplarza oprawionego 1 złr. w. a.

5) Prof. dr. Anatola Lewickiego. „Zarys historyi Polski i krajów Ruskich z nią połączonych“. Wydanie skrócone. W Krakowie. Nakładem autora, 1893. Cena w oprawie 1 złr. w. a.

6) Książka do nauki języka francuskiego. Część I. Ułożył Jan Amborski. We Lwowie 1893. Cena egzemplarza oprawionego 85 ct. w. a.

III. Polecieć na premia dla młodzieży szkół ludowych i do bibliotek szkolnych następujące dziełka wydane nakładem Macierzy Polskiej we Lwowie:

1) O różnych dziwach świata i wynalazkach. Rozmowy Walentego. Spisał Juliusz Starkel. We Lwowie 1892. Cena w oprawie 20 ct.

2) O odkryciu Ameryki przez Krzysztofa Kolumba, napisał w 400 rocznicę Ludwik Warnicki, z trzema rycinami. Cena w oprawie 10 ct.

3) O hetmanie Żółkiewskim napisał Fryderyk Papée. Wydanie drugie poprawne. Cena w oprawie 8 ct.

4) „O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim, założycielu Macierzy polskiej“. Opowiedział Darosław Janowski. Wydanie drugie. Cena w oprawie 10 ct.

IV. Przekształcić od 1 września b. r. następujące szkoły ludowe:

1) 4-klasową męską w Stanisławowie na 6-klasową.

2) 4-klasową mieszana w Kossowie; 4-kl. mieszana w Przemyślanach; 4-kl. męską w Kałuszu; 2-kl. żeńską w Kałuszu, na pięcioklasowe

3) 4-kl. mieszana w Czortkowie na pięcioklasową męską i pięcioklasową żeńską.

4) 1-kl. szkołę w Jazłowcu na 3-klasową.

5) 1-kl. szkołę w Rzyśnienniku-Strzyżowskim na 2 klasową.

V Przekształcić od 1 września 1894 2-klasowe szkoły w Glinianach i Stojanowie na czteroklasowe.

VI. Wyłączyć gminę Stężnice z zakresu szkoły w Baligródzie i zorganizować od 1 września 1895 osobną szkołę jednoklasową w Stężnicy.

VII. Zatwierdzić wybór Włodzimierza Korczyńskiego na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. Rady Szkolnej okręg. w Brodach.

VIII. Mianować nauczycielami (nauczycielkami) szkół ludowych: Maryę Foxowę w Ubieszynie, Annę Babiównę w Wowni, Jana Olcowego w Strychańcach, Leopolda Froga w Łętowni, Jakóba Mirka w Ostrowie, Wiktorję Ptaszkównę w Pantalowicach, Zdzisława Misiewicza w Brzyskowoli, Antoniego Krzyszta w Wiszniowie, Krzysztofa Fabiana w Wojutyeczach, Antoniego Raczynskiego w Wysokiej, Józefę Sybidłównę w Hrebeńcach, Leona Harasimowicza w Chomiakowie, Bronisława Lendobeckiego w Krechowie, Ludwikę Loosównę w szkole wydziałowej w Brodach, Bolesława Tyńca, kierującym nauczycielem szkoły ludowej w Łużnej; Franciszka Sikorskiego, młodszym nauczycielem w Łużnej; Wawrzyńca Michalika, kierującym nauczycielem w Lipnicy wielkiej; Ludwika Sarnowskiego, młodszym nauczycielem w Lipnicy wielkiej; Bazylego Pasieczniaka, nauczycielem w Dźwiniaczu; Marcina Szymańskiego, młodszym nauczycielem w Jezierzanach; Anielę Makarewiczównę, młodszą nauczycielką w Lubaczowie; Konstantego Pragłowskiego, nauczycielem w Buchowicach; Józefa Wierzbickiego, kierującym nauczycielem w Ptaszko-

wej; Władysława Józefowicza, młodszym nauczycielem w Ptaszkowej; Maryę Steinerównę, starszą nauczycielką w Leżajsku; Józefa Rogozińskiego, nauczycielem w Przyborowie; Emilię Neuwirth w Tamanowicach; Walentego Lichonia w Hunicach; Jana Głusia, w Sobolowie; Józefa Dudę, w Krzeszowie; Antoniego Helle-
ra, w Biskupicach Radłowskich; Karola Kostrzewskiego, w Załubińcu; Eleonorę Pieniążkównę, nauczycielką młodszą w Milówce; Jana Homik, nauczycielem starszym w Zamarstynowie; Maryana Nowosielskiego nauczycielem kierującym w Biskowicach; Jana Aleksiewicza, nauczycielem kierującym w Czernilawie; Karolinę Tołowską, Annę Morozównę, Bożenę Tordikównę, nauczycielkami starszemi w Bóbrce; Leona Łotockiego, nauczycielem w Trościańcu; Antoniego Rolskiego, nauczycielem starszym w Bołszowcach; Antoninę Szczerowską, naucz. w Falejówce; Hipolita Grabkowskiego w Ślemieniu; Janinę Suskę, w Żywcu; Wojciecha Zajdę, w Rychwałdzie; Sewerynę Onoferkową, w Zubowie; Oktawa Switkiewicza, w Wołkowich ad Borszczów; Eustachego Pawluka, w Zubkowie; Stefana Skrzypczuka, w Bojanicach; Władysławę Kinasiewiczową, nauczycielką młodszą w Cieszanowie; Jana Kuczericzkę, nauczycielem kierującym w Chodaczkowie małym; Jadwigę Szyszkowską, nauczycielką w Karasieczynie; Jana Raymana, kierującym nauczycielem, a Aleksandra Saloniego, starszym w Przeworsku; Ignacego Hamala, nauczycielem kierującym w Podjarkowie; Józefa Macha, nauczycielem kierującym w Budziwoju; Romualda Gutweina, nauczycielem kierującym w Lutczy; Jana Sabatowskiego, nauczycielem kier. w Felsztynie; Antoniego Smoluchowskiego, nauczycielem kierującym w Bieleży; Józefa Prelicha, nauczycielem kierującym w Zaborowie; Józefa Kokurewicz, nauczycielem w Dolinie na przedmieściu Boczków katolicki; Aleksandra Michniewicza, w Wysocku Niżnym; Juliana Pisiewicza, w Baligródzie, Stefanę Neuwirth, nauczycielką młodszą w Nowem Mieście, Filomenę Klossównę, kierującą nauczycielką, a Wandę Ciesielską, Felicyę Węclewską i Maryę Bąkowską-Czerszyk starszemi nauczycielkami w 6-kl. szkole żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie; Maryę Mochnacką i Kornelię Wilczyńską, starszemi nauczycielkami 6-kl. szkoły żeńskiej im. św. Anny we Lwowie; Libzię Kamplównę, starszą nauczycielką 6-kl. szkoły żeńskiej im. Czackiego we Lwowie; Jadwigę Papée, starszą nauczycielką 2-klasowej szkoły mieszanej im. Zimorowicza we Lwowie, Maryę Jakóbównę, nauczycielką młodszą w Sasowie; Maryę Kwiatkowską nauczycielką w Starzawie; Augusta Zawadzkiego, kierującym nauczycielem szkoły męskiej imienia św. Anny we Lwowie; Józefa Korpaka, kierującym nauczycielem szkoły męskiej im. Konarskiego we Lwowie; Franciszka Krzaczkowskiego, kierującym nauczycielem 2-klas. szkoły mieszanej im. Zimorowicza we Lwowie; Jana Miłskiego i Emila Moniaka, starszymi nauczycie-

łami szkoły męskiej imienia Konarskiego we Lwowie; Romualda Kwiatkowskiego, Józefa Bałlabana, Jana Szafrąńskiego, starszymi nauczycielami szkoły męskiej im. św. Antoniego we Lwowie; Wilhelma Nowickiego, starszym nauczycielem szkoły męskiej im. Maryi Magdaleny we Lwowie; Juliusza Gutkowskiego, starszym nauczycielem szkoły męskiej im. Piramowicza, Karola Falkiewicza i Władysława Mięslowicza, starszymi nauczycielami szkoły męskiej im. Czackiego, Antoniego Bojarskiego, starszym nauczycielem szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie; Zofię Strumieńską nauczycielką w Turadach; Bazylego Łukomskiego w Czernicy; Jana Dyakowa, kierującym nauczycielem w Rozwadowie; Jana Sadlika, młodszym nauczycielem w Komorowicach; Florentynę Konieczną, nauczycielką w Broszkowicach; Sewerynę Böhlke w Skniłowie; Adolfa Ryłkę w Smolniku ad Baligród; Karola Mikosia w Malawie; Agnieszkę Gruntowiczównę, starszą nauczycielką w Birczy; Maryę Strońską w Uściu; Edwarda Piotrowskiego w Łuce Wielkiej; Józefa Srokę, nauczycielem starszym w Kętach; Józefa Deckera, nauczycielem w Telesznicy Sannej; Serafinę Oponowiczównę w Dźwiniaczu; Zofię Ponikłównę, młodszą nauczycielką w Podgórzu; Wojciecha Chyca, starszym nauczycielem 7-klasowej szkoły żeńskiej w Białej; Adolfa Zontka, nauczycielem starszym w Wilamowicach; Jakóba Janickiego, naucz. w Letniej; Konstantego Pindzyna w Lachowicach Zarzecznych; Andrzeja Miksiewicza w Przedboczu; Bazylego Piłata w Rychcicach Ruskich; Włodzimierza Baranowskiego, starszym nauczycielem 5-kl. szkoły męskiej im. Mickiewicza w Stanisławowie; Bazylego Wolańskiego, starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej im. Czackiego w Stanisławowie; Michała Turkuła, nauczycielem w Konkolnikach; Karola Rybotyckiego kierującym nauczycielem, Leonarda Łukasiewicza starszym nauczycielem, Bazylego Stojałowskiego starszym nauczycielem, Szymona Fedynę młodszym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej w Drohobyczu; Mikołaja Kunańca, kierującym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Drohobyczu na przedmieściu Zadwórniańskim, Antoniego Stankiewicza nauczycielem starszym 3-klasowej szkoły w Drohobyczu na przedmieściu Zwarykolo-Liszniańskim; Włodzimierza Bucackiego, młodszym nauczycielem 6-kl. szkoły męskiej w Drohobyczu; Celestynę Oliwową, kierującą nauczycielką, Albinę Kikiewiczównę i Malwinę Kałużniacką, starszemi nauczycielkami, a Henrykę Fedynową, mł. naucz. w 4-kl. szkole żeńskiej w Drohobyczu; Sarę Löwenthalównę, mł. naucz. 6-kl. szkoły żeńskiej w Drohobyczu; Józefę Olszańską, mł. naucz. 3-kl. szk. w Drohobyczu na przedmieściu Zadwórniańskim; Jana Slusarka, naucz. w Gruszowie; Michała Domazara, kier. naucz. w Piaskach; Maryę Grochowalską, nauczycielką w Sieciechowie; Jana Wierońskiego w Bukowie; Franciszkę Frasińską, młodszą nauczyciel-

cielką w Swoszowicach; Karola Hejdę, kierującym nauczycielem w Raciechowicach; Maryę Goliską, młodszą nauczycielką w Żurawicy; Michała Dziugałę, nauczycielem w Łuczycach; Bogdana Oleszkiewicza w Załęziu, Andrzeja Padocha w Pietrórszej Woli, Ludwika Kniazia w Hołhoczach, Wawrzyńca Tomaszewskiego w Łękach, Józefa Mercika w Zręcinie; Julię Miśniakiewiczównę i Franciszka Krzemienieckiego, starszymi nauczycielami w Sokolnikach; Mikołaja Starczewskiego, kierującym nauczycielem w Hodowicy; Emilię Wojtowiczową, młodszą nauczycielką w Wołkowie; Antoninę Galantównę, młodszą nauczycielką w Zawoi; Leona Jaworskiego, młodszym nauczycielem w Podhajcach; Józefa Górę, starszym nauczycielem 5-kl. szkoły męskiej w Oświęcimie; Antoninę Pilarską, starszą nauczycielką 4-kl. szkoły żeńskiej w Oświęcimie; Emanuela Kolankowskiego, kierującym nauczycielem w Pikułowicach; Wirginię Skibińską, młodszą nauczycielką w Zembrzycach; Mieczysława Mildnera, młodszym nauczycielem w Andrychowie; Andrzeja Komęderę, nauczycielem w Brzezynie; Annę Grabowską w Kleczy Dolnej; ks. Władysława Adamczewskiego, katechetą obrządku łacińskiego w 7-kl. szkole żeńskiej w Białej; Jana Tytora, nauczycielem w Zaściance; Stanisława Sawicza w Buczacu, Mikołaja Rudawskiego w Trybuchówcach; Emila Moroziewicza w Żyznomierzu, Jana Rotenberga w Żurawińcach, Walerję Sidorowiczównę, młodszą nauczycielką w Zaleszczykach; Piotra Budzickiego, nauczycielem w Berdychowie; Bazylego Czumę w Chotyńcu; Alfredę Wandę dw. im. Bossównę, młodszą nauczycielką w Brzeżanach Łukasza Remezę, nauczycielem w Raju; Maryana Bełtowskiego w Posuchowie; Piotra Wyjatka w Rekszynie, Józefa Dudziaka w Glisnem; Antoniego Żurakowskiego, nauczycielem kierującym, Aleksandrę Hubicką i Anielę Łękawską starszemi; a Leontynę Wilecką, młodszą nauczycielką 4-kl. szkoły żeńskiej w Przemyśle na przedmieściu Lwowsko-krownickim; Stanisławę Zaleską, nauczycielką młodszą 6-kl. szkoły żeńskiej Przemyśla; Szymona Koczyrkiewicza i Michała Paszyńskiego, nauczycielami starszymi 4-kl. szkoły męskiej w Przemyśle na Zasaniu; Stanisława Jaronia, nauczycielem młodszym 4-kl. szkoły męskiej w Przemyśle na przedmieściu Lwowsko-krownickim; Adama Pikusę, nauczycielem kierującym w Ołpinach; Marcelego Sobotkiewicza, nauczycielem w Laszkach; Eleonorę Dobrycką w Polance Haller; Macieja Chysza w Skrzydłej, Maryę Ligęzównę w Sulimowie; Ludwika Pawłowskiego i Michała Grzegorzka, nauczycielami starszymi w Muszynie; Stanisława Boratyńskiego i Jana Sliwę, nauczycielami starszymi w Dąbrowie; Antoniego Tyszkowskiego, kierującym nauczycielem, Jana Baygera starszym, a Kazimierza Reitera, młodszym nauczycielem 6-kl. szkoły męskiej w Trembowli; Stanisława Martynowicza kierującym nauczycielem w Najarowie; Julię Langie-

równą starszą, a Celinę Krasieńską, mł. naucz. w 4-kl. szkole żeńskiej w Jaworznie; Zofię Kazanowską, młodszą nauczycielką w Trzebini; Bronisławę Janowską, naucz. w Siołkowej; Michała Wargalę w Sobowie, Józefa Wiazowskiego w Bojańcu, Stanisława Laskowskiego w Babcicach, Adama Niecia, kieruj. naucz. w Jeleniu; Józefa Maryna Markowskiego, kierującym naucz. w Żyrawce; Erazma Gulewicza, starszym nauczycielem 5-kl. szkoły męskiej w Czortkowie; Sydonię Winnicką, starszą nauczycielką 5-kl. szkoły żeńskiej w Czortkowie; Eliasza Krawczyszyna, nauczycielem kierującym w Mościskach; Maryana Gurskiego, nauczycielem starszym w Husiatynie; Wojciecha Madeja, nauczycielem kierującym w Babcicach; Paulinę Pospischil, nauczycielką kierującą w Strzałkowicach.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 18 września 1893:

1. Zatwierdzić wybór dr. Leonarda Piętaka i Tadeusza Romanowicza na delegatów Reprezentacji miasta Lwowa do c. k. Rady Szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie, tudzież wybór Franciszka Szpetmańskiego, kierownika szkoły im. Mickiewicza we Lwowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do tejże Rady Szk.

2. Zatwierdzić wybór Jana Ruszczyńskiego, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Tarnowie.

3. Zatwierdzić nominacje ks. Stanisława Twardowskiego, dziekana i proboszcza w Rabce, na duchownego członka c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Myślenicach.

4. Ustanowić posadę nauczyciela religii izraelskiej dla szkół ludowych w Podgórzu od 1 lutego 1894.

5. Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Jana Kurlotę w Rzozowie; Aleksandra Demiańczuka w Winogrodzie; Augusta Hojaka w Słobódce dzuryńskiej; Maryana Antonowicza w Ułaskowcach; Maryę Mikiewską nauczycielką młodszą 5-kl. szkoły w Ciężkowicach; Ludwika Dobrzańskiego nauczycielem w Krzesławicach; Alojzego Wilkowskiego w Przerośle; ks. dr. Jana Trznadla katechetą o. łac. 7-kl. szkoły żeńskiej w Samborze; Bazylego Spolskiego nauczycielem starszym 3-kl. szkoły w Gwoźdźcu; Stanisława Pacanowskiego nauczycielem w Ćwikowie; Włodzimierza Strzelbickiego w Chlebiczyńcu leśnym; Helenę Hollendrowę kierującą nauczycielką i Bronisławę Borkowską młodszą nauczycielką 2-kl. szkoły w Tarnowie na Strusinie; Tadeusza Garnowskiego nauczycielem w Monastercu; Henryka Szczepkę we Wrząsowicach; Michała Dymka nauczycielem kierującym 4-kl. szkoły w Kętach.

Konkurs.

Rada Szk. okr. w Myślenicach rozp. z dnia 15. września 1893. ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

I. Na posadę nauczyciela młodszego przy 5-klasowej szkole mieszanej w Myślenicach z płacą 300 złr. i 10 proc. na mieszkanie.

II. Na posadę nauczyciela młodszego przy 3-klasowej szkole mieszanej w Jordanowie z płacą 300 złr. i 40 złr. na mieszkanie z miejscowego funduszu szkolnego.

III. Na posadę nauczyciela kierującego przy 2-klaszkole w Juszczynie z płacą 300 złr. i 50 złr. za kierownictwo i wolnym mieszkaniem.

IV. Na posady nauczycieli z płacą 300 złr. i wolnym mieszkaniem przy 1-klasowych szkołach ludowych w Biertowicach, Jaworniku, Krzczonowie i Trzebuni.

V. Na posady młodszych nauczycieli przy 2-klasowych szkołach ludowych z płacą 300 złr. a mianowicie: 1) w Bienkówce, 2) Juszczynie, 3) Krzyszkowicach, 4) Łubniu, 5) Łętowni, 6) Osielcu, 7) Sidzinie, 8) Skawicy, 9) Skomielnie białej, 10) Sułkowicach i 11) Woli Radziszowskiej.

Przy szkołach pod 3, 4, 5, 6, i 11 ma nauczyciel młodszy wolne mieszkanie.

Termin 6-tygodniowy licząc od dnia pierwszego ogłoszenia w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ t. j. od 20. września b. r.

Rada Szkolna okręgowa w **Mielcu** rozp. z dnia 10 września 1893 l. 743 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

1) Przy szkole 5-klasowej żeńskiej w Mielcu nowosystemizowane posady jednej nauczycielki kierującej i dwóch nauczycielek starszych z płacą roczną 450 złr. i 10 proc. dodatkiem na mieszkanie.

Nauczycielka kierująca pobierać będzie 450 złr. płacy rocznej wolne mieszkanie względnie odpowiednie relutum i 50 złr. dodatku za kierownictwo.

2) Przy tejże szkole na jedną posadę stałej nauczycielki młodszej z roczną płacą 300 złr. i 10 proc. na mieszkanie.

3) Przy szkole 5-klasowej męskiej w Mielcu na jedną posadę starszego naucz. z płacą 450 złr. i 10 pr. dodatkiem na mieszkanie i na jedną posadę nauczyciela młodszego z płacą 300 złr. i 10 proc. dodatkiem na mieszkanie.

4) Przy szkole 5-klasowej w Radomyślu na posadę nauczyciela starszego z płacą 450 złr. i 10 proc. dodatkiem na mieszkanie i nauczyciela młodszego z płacą 300 złr. i 10 proc. dodatkiem na mieszkanie.

Pierwszeństwo do powyższych posad mają siły fachowe w myśl rozporządzenia c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 7 marca 1893 l. 1741.

5) Przy szkole 1-klasowej w Josefzdorfie (Józefowie) z roczną płacą 292 złr. 72 ct. i gruntem wynoszącym 3 morgi 1322 sążni kwd.

6) Przy szkole 1-klasowej w Czerminie, Dąbrówce wisłockiej i Rudzie z roczną płacą 300 złr.

Ad 5. i 6. ma nauczyciel wolne mieszkanie.

7) Przy szkołach 2-klas. w Gawłuszowicach, Kawęczynie, Przeclawiu, Padwi narodowej i Wampierzowie na posady nauczycieli względnie nauczycielek młodszych z płacą roczną 300 złr.

Ubiegający się o jedną z tychże posad mają wnieść należycie udokumentowane podania w terminie 6-tygodniowym licząc od pierwszego ogłoszenia konkursu w „Gazecie Lwowskiej“ za pośrednictwem swych przełożonych Władz do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Mielcu.

Termin 6-tygodniowy licząc od dnia pierwszego ogłoszenia w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ jest od 19. września b. r.

Rada Szkolna okręgowa w **Bochni** rozp. z dnia 12 września 1893 l. 932 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

I. Posady młodszych nauczycieli:

a) w miasteczkach: Łapanowie przy szkole 3-klasowej mieszanej i w Lipnicy murowanej przy szkole mieszanej 2-klasowej z płacą 300 złr. i 30 złr. dodatkiem na mieszkanie.

b) Przy szkołach 2-klasowych wiejskich: 1. w Wiśniczcu starym, 2. w Woli zabierzowskiej, 3. w Mikłuszowicach, 4. w Woli batorskiej z płacą 300 złr. rocznie.

II. Na posady samoistnych nauczycieli przy szkołach jednoklasowych z płacą 300 złr. i wolnym mieszkaniem w Jodłówce, Buczkowie, Grabiu uznańskim, Cerekwi, Gawłowie starym, Pierzchowie, Rozdzielu, Ciekowicach, Kamionny, Książnicach, Lipnicy górnej ewentualnie w Leszczynie.

Oprócz wymienionych posad jest kilka posad nadetatowych nauczycieli z płacą 300 złr. zaraz do obsadzenia.

Termin do końca października b. r.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Józef Gutowski.**

OGŁOSZENIE.

Kurs geografii w szkole ludowej na podstawie kartografii, podręcznik dla nauczycieli z 40 mapkami, ułożył Bałaban Józef, nauczyciel szkoły im. św. Antoniego we Lwowie. Cena 80 ct. z przesyłką pocztową 85 ct., rekomendowana 95 ct. Do nabycia w Administracji wydawnictwa Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11 i u autora Rynek l. 4.

Tegoż autora:

Przewodnik dla zakładających biblioteczki i czytelnie ludowe. Cena 15 ct. wraz z przesyłką pocztową.